

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w kwartalach i na poczeko kwartalnie 2 m., z odroczeniem do domu 2,42 m., półrocznie 67 m., z odroczeniem do domu 81 m. — Na poczeko pod opaską kwartalnie 4,50 m. — U opaski półrocznie 50 m.

„Dziennik Berliński” wydawany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 m. od wiersza pięcioletni — reklamy 50 m. od wiersza. Przy bilansowym ogłoszeniu odpowiadają. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Admistracja „Dziennika Berlińskiego” przy Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4905

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4906

Berlin, w piątek, 27 sierpnia 1915.

## Odpowiedź amerykańska na notę austriacką.

Wczorajszym numerze podaliśmy, za wczorajszymi porannymi gazetami berlińskimi treść odpowiedzi rządu Stanów Zjednoczonych na notę rządu austro-węgierskiego, domagającą się, by zakazał wywozu broni i amunicji do państw wojujących z państwami centralnymi.

Obecnie podawają gazety niemieckie notę tę w całości:

Nota na wstępie wyraża zdziwienie z powodu zdania rządu austro-węgierskiego, że »obserwowanie ściśle zasad prawa międzynarodowego wśród okoliczności, jakie się wywiązały podczas obecnej wojny, nie wystarcza«, twierdząc, że rząd amerykański »wyjść powinien poza uznane od dawna reguły, panujące między neutralnymi i chwycić się zarządzeń, któreby zachowały równomierne stanowisko wobec obydwóch stron walczących.

Po przytoczeniu licznych przykładów dostarczania broni i amunicji przez Austrię i Niemcy w poprzednich wojnach państwom wojującym, przyczem zwłaszcza podkreślone jest dostarczanie broni i amunicji Anglii podczas wojny burskiej, kończy się notą amerykańską następującymi wywodami:

»Gdy przez postępowanie Austro-Węgier i Niemiec podczas wojny południowo-afrykańskiej tak do brzo zilustrowana praktyka narodów i oczywiście ta, któreby z zmiany tej praktyki wynikało, wyklucza zgodę na propozycje c. k. rządu, nie można pominąć milczeniem pewnych twierdzeń postawionych w nocie austro-węgierskiego rządu, celem uzasadnienia jego stanowiska. Twierdzenia te są mianowicie następujące:

1) że wywóz broni i amunicji ze Stanów Zjednoczonych do krajów prowadzących wojnę sprzeciwia się wstępowi (préambule) do konwencji haskiej nr. 13. z roku 1907;

2) że nie zgadza się z postępowaniem rządu amerykańskiego, który nie pozwala na zaprowiantowanie okrętów wojennych na pełnym morzu;

3) że według wszystkich powag na polu prawa międzynarodowego, które się gruntowniej kwestyją tą zajmowały, »należałoby przeszkodzić wywozowi amunicji, jeśli handel ten przybiera taki charakter albo takie rozmiary, że przez to cierpi neutralność kraju.

Co dotyczy twierdzenia, że wywóz broni i amunicji sprzeciwia się wstępowi (préambule) konwencji haskiej nr. 13 z roku 1907, to rząd przypuszcza, że wywody mają się odnosić do ostatniego ustępu »préambule«, który brzmi: »ze względu na to, że według tego biegu myśli reguły te w ciągu wojny przez mocarstwo neutralne zasadniczo nie powinny być zmieniane, wyjąwszy przypadek, że doświadczenie wykaże konieczność takiej zmiany celem obrony praw tego mocarstwa.

Widocznie jedynym powodem zmiany ustanowionych przez konwencję reguł, z których jedna, jak należy wyraźnie podkreślić, powiada, że neutralny nie jest zobowiązany przeszkodzić wywozowi kontrahandy wojennej, jest konieczność, w której znajdować się może państwo neutralne, celem bronięcia swych własnych praw. Prawo i obowiązek decydowania, kiedy konieczność istnieje, przysługuje neutralnemu, a nie prowadzącemu wojnę i jest dozwolone, ba, nawet obligatoryczne. Jeśli państwo neutralne z tego prawa nie korzysta, natomiast państwu wojującemu nie przysługuje przywilej, skarżenia się na to, bo gdyby to uczyniło, wychodziłoby to na to, iż oświadcza państwu neutralnemu, co jest koniecznym, by bronić własne prawa tego państwa. C. k. rząd chyba zrozumie, że skargi tego rodzaju powodują służną odprawę.

Co dotyczy rzekomego przeciwieństwa pomiędzy postępowaniem tego rządu w sprawie wywozu broni i amunicji, a tem, że nie pozwala, by z jego portów dowożono prowiant do okrętów wojennych znajdujących się na pełnym morzu, należy pokreślić, że zakaz

zaprowiantowania okrętów wojennych polega na zasadzie, że państwo neutralne nie może pozwolić, by jego terytorium stało się bazą morską dla jednego z walczących. Okręt wojenny może z pewnymi ograniczeniami otrzymać raz na trzy miesiące w porcie neutralnym paliwo i prowiant. Gdyby pozwalano okrętom handlowym fungującym jako tendery, częściej niż raz na trzy miesiące w rozmiarach nieograniczonych dowozić prowiant, to okoliczność ta unicestwiła by zamiar przepisu i zmieniła terytorium neutralne na bazę morską; pozatem rządowi amerykańskiemu nie jest wiadomem, aby austriacki okręt wojenny, czy to bezpośrednio, czy też pośrednio próbował otrzymać prowiant z portów Stanów Zjednoczonych. Sprawa ta została już omówiona z rządem niemieckim obszernie w dniu 24 grudnia 1914 r.

Co dotyczy pozytywnego twierdzenia w wywodach c. k. rządu, jakoby pisarze jednogłośnie byli zdania, że wywóz kontrabandy sprzeciwia się neutralności, to spowodował rząd amerykański troskliwe zbadanie głównych powag na polu prawa międzynarodowego. Wynik tego badania doprowadził do wniosku, że c. k. rząd został wprowadzony w błąd i przez pomyłkę powstał błędne twierdzenie. Mniej niż jedna pąta badanych powag domaga się bez zastrzeżeń zakazu wywozu kontrabandy. Kilka z tych powag, stanowiących mniejszość, przyznaje, że praktyka narodów jest inna. Może zaleca się zwrócić specjalną uwagę na oświadczenie autorytetu niemieckiego, Pawła Einickiego, który wywodzi, że na początku wojny walczącej strony nigdy przeciw wydawaniu zakazów handlu kontrabandą nie protestowały, ale dodaje, że tego rodzaju zakazy można uważać jako naruszenie neutralności albo przynajmniej jako czynny nieprzyznanie, jeśli zostaną wydane podczas wojny z zamiarem zamknięcia nagłe źródeł dowozu jednej partyi, na które ona dotąd liczyła.

Wywody powyższe kończą się cytowanym już wczoraj przez nas zdaniem, że zasady prawa międzynarodowego, praktyka narodów i neutralność nie pozwalają Stanom Zjednoczonym na zakaz wywozu broni i amunicji podczas wojny.

## Z parlamentu niemieckiego.

Posiedzenie z dnia 26 sierpnia. Na początku posiedzenia marszałek izby oświadczył, że forteca Brześć-Litewski została zdobyta. (Ogólne oklaski). Następnie po krótkiej dyskusji, w której występowali postawie Stücklen (soc.), Spahn, Bassermann i Kreth za wnioskami komisji budżetowej, przyjęto następujące wnioski: Uprościć kanclerza rzeszy, aby kwotę na utrzymanie żołnierzy armii i marynarki oznaczono na czas wojny na 120 mk. dziennie; aby kaznodziejom żydowskim przyznać te same odszkodowania i pobory na wyekwipowanie co duchownym chrześcijańskim; żeby zostało stwierdzone, iż lekarze ustanowieni w służbie wojskowej zostali uznani jako należący do armii czynnej i aby stosownie do tego były im przyznane prawa, przysługujące osobom należącym do armii.

## Cui bono!

Pod powyższym nagłówkiem otrzymuje »Dziennik Pozn.« z kół obywatelstwa wiejskiego bardzo słuszne uwagi pod adresem tych polityków, których przed wojną nikt nie znał, a którzy obecnie wyrastają jak grzyby po deszczu, reklamując się różnymi artykułami i broszurami i promując się na wielkich »mózgów stanu«, którym się zdaje, że otrzymali misję — mówiąc cytatem pisma św., na które się niektórzy z nich w chwilach odpowiednich i nieodpowiednich zwykli powoływać — wyprowadzenia narodu polskiego »z ziemi egipskiej, z domu niewoli!«

Czytamy tam:

Z nietajnym zdziwieniem skonstatować możemy fakt, że od niejakiego czasu mnożą się artykuły i broszury, mające na celu omawianie sprawy polskiej

i stosunku tejże do planów i zamiarów rządów niemiecko-austriackich. Niezadowolone i niepokój ogarniać muszą wobec takich objawów te warstwy społeczeństwa naszego, dla których wola rządu, wyrażona na początku wojny a ponawiana odtąd niejednokrotnie, bezwzględne zachowania pokoju wewnętrznego w kraju, a więc wstrzymanie się od wymiany zdań na polu przekonań politycznych, nie była tylko pium desiderium, ani częścią formułką, lecz rozkazem wysoce mądrym i słusznym, do którego wszyscy się chętnie zastosowali, i w imię którego ustały też wszelkie ważne polityczne i wynurzenia partyjne. Dziś pokazuje się, że rok milczenia to maximum, na które Polak zdobyć się może.

Snać nie dają nam spokoju sukcesy, osiągnięte przez interwenty i odezwy niektórych polityków galicyjskich, których opinia niemiecka bądź to żartem zbyła, bądź im w przyszłości milczenie zaleciła, zgodna na tym punkcie z większością prasy naszej, wdychającej: »o ci tacuisses!«

Ponieważ polemizowanie z jakimkolwiek kierunkiem myśli dziś jest wzbronione, gdy o politykę chodzi, a rząd od obywateli kraju nie pragnie innych objawów lojalności prócz spełniania obowiązków stanu i powołania w myśl dobra ogółu, przeto nie ma też powodu wytykania sobie wzajemnego, kto i w czym się myli. Poglądy polityczne na nadzieje nasze lat ubiegłych, nie doczekają się więc zasłużonej krytyki, choćby zawierały one wprost fałszywe rozmyślenia lub przy-padkowe, miały za autorów ludzi niekompetentnych tej lub owej narodowości, a wychodziły z punktów widzenia, przyćmionych bądź to brakiem szerszych horyzontów, bądź nieznanością tematu lub stosunków, bądź też nieścisłością w rozumowaniu i wyciąganiu wniosków. Ze w takich warunkach pisanie artykułów lub broszur znacznie jest ułatwionem, to nie ulega kwestyi; by ono jednak miało skutek dodatni osiągnąć, lub na opinie ogółu wpłynąć, temu można stanowczo zaprzeczyć — cel zaś polegający na informowaniu kogokolwiek bądź najzupełniej chybiony: rząd państwowy ma ku informacji własnej podostatkiem innych źródeł, przede wszystkim w przedstawicielach narodu, posłach — informacje zaś pochodzące od ludzi prywatnych muszą z natury rzeczy jednostronnie być, a więc i nieściśle. Społeczeństwo informowane być nie potrzebuje, bo żyje w tych samych warunkach co autor. Miarodajnym więc winien być li tylko obowiązek obywatelski bezwzględnego posłuszeństwa wobec słusznych postanowień rządu i cichego ale mniej stanowczego życzenia społeczeństwa, by w imię pokoju wewnętrznego wstrzymano się od niczem nieuzasadnionego wyjawiania osobistych zdań i opinii politycznych o stosunkach wewnątrz kraju.

»Die Gedanken sind zollfrei« — myśleć więc i kombinować wolno każdemu do woli — Inną rzeczą jest chcieć wpływać słowem na bieg myśli cudzej — pytanie zaś w tym wypadku narzucałoby się samo przez się: »cui bono?« — dla kogo i dla czego?

Spełniamy wszyscy lojalnie nasz obowiązek prawnopństwowy — nikt nie miał prawa wątpić, sądząc po naszym dawniejszym postępowaniu, byśmy go spełnić nie mieli. Kosztuje nas to wiele — naród cały krwią spływa, ponosząc stosunkowo największe ofiary z wszystkich ludów Europy — nie wyglądając nagród ani zaszczytów, spełnia cicho twardą powinność z tem tylko przeświadczeniem, że z woli Bożej wysłuży sobie tą drogą, lepszą, promienniejszą przyszłość. Słowo cesarskie: »nie znam odtąd stronniectw« winno i w społeczeństwie naszym jaknajszerszego doznać zastosowania.

Nie, my nie znamy i znać nie możemy w dobie dzisiejszej partyi, podziałów urojonych na konserwystów-ugodowców i radykałów — stać nas na to stokrój mniej, niż inne, potężniejsze narody. Konserwystami jesteśmy wszyscy, gdy chodzi o wiarę przodków, obyczaj narodowy i kulturę naszą rodzimą — radykałami o tyle, o ile radykalnie dobra te nasze zachować pragniemy dla przyszłych pokoleń. Rozdziału zasad uznać nie możemy, ponieważ de facto nie egzystuje, a o środkach i sposobach zastosowania nie dziś pora wznawiać dyskusje i spory partyjne. Konserwatyzm nasz opiera się na tem wszystkim, co od